

Plaga nieuctwa: badania Eurobarometru nas kompromitują • **Paczkomaty** pod strzechy
Instrukcja obsługi **Trumpa** • Jak nazywamy **ulice** • Tajemnice **Cobena** • Zemsta **Ziobry**

ILUSTRACJA ARKADIUSZ CUDNY

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 10 (3505), 5.03–11.03.2025

Cena 13,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Alternatywa dla Polski?

Mentzen goni Nawrockiego, Konfederacja straszy PiS

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO





REACH FOR THE CROWN



[Kup książkę](#)



DAY-DATE



[Kup książkę](#)



54 Donald Trump: instrukcja obsługi

Tematy tygodnia

- 12 Joanna Cieśla
Co wiedzą i w co wierzą Polacy
16 Rafał Kalukin **Konfederacja:
alternatywa dla PiS?**

Polityka

- 20 Anna Dąbrowska **Wendeta Ziobry**
23 Ewa Siedlecka
Co zrobić z neosędziami
26 Rozmowa z **Jackiem Bartosiakiem**
o Trumpie, Europie i nowych
światowych porządkach

Społeczeństwo

- 30 Zbigniew Borek
Giwera dla kolekcjonera
34 Prof. **Mariusz Rutkowski**
o tym, kto i dlaczego
dostaje swoją ulicę
37 Joanna Podgórska,
fotografie Leszek Zych
Wież szuka mieszkańców
40 Paweł Walewski **ODCHODZIĆ
PO LUDZKU Terapia daremna:
gdy strach podtrzymuje agonię**
43 Łukasz Wójcik
**Pismo odręczne zanika:
czy mamy powód do niepokoju?**

Rynek

- 46 Marcin Rotkiewicz
Inwestowanie w AI: czy to się opłaca
50 Cezary Kowanda
Kraj w paczkomatach

Świat

- 54 Mariusz Zawadzki **Sposoby na Trumpa**
57 Piotr Buras **NIEMCY
Friedrich Merz: jak i z kim
poprowadzi Europę**
60 Rozmowa z **Amim Ayalonem**
o kuriozalnych pomysłach na Strefę Gazy
62 Tomasz Zalewski **USA
Steve Witkoff: deweloper,
który został dyplomatą**

Nauka/projektpulsar.pl

- 64 Agnieszka Krzemińska
Jakie były i jak się zmieniły kobiety
68 Paweł Walewski
Ptasia grypa mutuje i zaraża

Historia

- 72 Andrzej Krajewski
1920: szczyt w Spa a sprawa polska
75 Piotr Podemski
Włochy: spór o zjednoczenie

Kultura

- 82 Michał R. Wiśniewski
„The Sims”: życie równoległe
86 Rozmowa z **Kamilą Dyszewskim**,
współtwórcą NAFO,
laureatem Paszportu POLITYKI
w kategorii kultura cyfrowa
90 Janusz Wróblewski
**Gene Hackman:
śmierć legendy**
93 Harlan Coben o tym,
jak pisać bestsellerowe thrillery
96 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Ludzie i style

- 102–105 • **Wypożyczalnia ciuchów**
• **Sztuczny pies**
• **Kto ma sprawczość**
• **Autobusem przez Gwatemalę**
• **Pączek z twistem**

Stałe rubryki

- **6 Przypisy** • **7 Ludzie i wydarzenia**
• **28, 52, 100, 106 Galeria POLITYKI**
• **78 Afisz** • **97 Hartman**
• **98 Koziołek** • **99 Lis** • **100 Mizerski**
• **101 Do i od redakcji**
• **106 To jeszcze nie koniec**


**Royal
Albatros**
3%zniżki na każdy
kolejny wyjazd

Albatrostravel

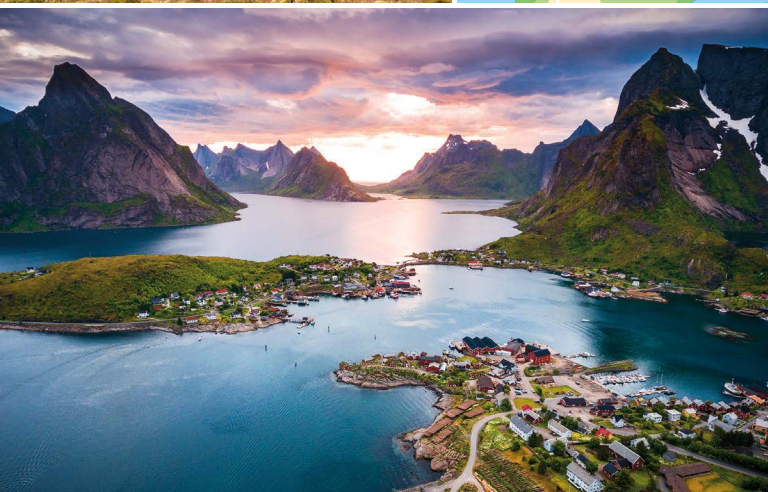
Tajemnicza Azja Centralna

Wybierz się w niezapomnianą podróż Jedwabnym Szlakiem przez 5 środkowoazjatyckich krajów: Uzbekistan, Turkmenistan, Kirgistan, Tadżykistan i Kazachstan.

Azja Środkowa od lat przyciąga podróżników historią i obietnicą niezwyklej przygody. Wśród starożytnych miast i malowniczych krajobrazów można poczuć ducha Jedwabnego Szlaku. To tu powstawały i upadały imperia Aleksandra Wielkiego, Czyngis-chana i Timura. Nazwy miejsc brzmią egzotycznie, przywołując wizje karawan, pachnących bazarów i lazurowych kopuł świątyni. Odwiedzimy wpisane na listę UNESCO miasta Bucharę, Samarkandę i Merw, przejdziemy pustynię Karakum, zobaczymy meczety, fortece, mauzolea i cerkiew w Ałmaty.

3 posiłki dziennie

14 dni
Wyloty z Warszawy
16/05, 30/09 2025

17.998,-

Podróż pociągami wzdłuż koła podbiegunowego

Niezwykła podróż pociągami historyczną trasą kolejową z Luleå w Szwecji do Narwiku i archipelagu Lofotów w Norwegii.

Dotłącz do naszej historycznej podróży pociągami z Luleå w Szwecji przez koło podbiegunowe do Narwiku w Norwegii, wśród malowniczych krajobrazów Lofotów. Kolej ta przez ponad 100 lat transportowała rudę żelaza z Kiruna na wybrzeże. Dziś podziwiamy fiordy i majestatyczne góry, kończąc trasę przy Ofotfjordzie. W Narwiku odwiedzimy Muzeum Wojny, uczcimy polskich żołnierzy, wjedziemy na Narvikfjeldet. Na Vesterålen odwiedzimy farmę reniferów, popłyniemy na rejs i odkryjemy dziką przyrodę oraz rybackie wioski Lofotów.

6 dni | Wylot z Warszawy | 15/06 2025 | **9.998,-**

albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

rezerwacja +48 22 128 48 81Kod reklamy: **PL09**

Kup książkę

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe



Dziarscy chłopcy

Mariusz Janicki

Cały świat, także Polska, szuka klucza do osobowości Donalda Trumpa, próbuje pojąć, o co mu chodzi. Mimo tego, co wyczynia amerykański prezydent, większość polityków jest ostrożna, stara się zachować spokój. Nie jest to łatwe, bo słynna „rozmowa” prezydentów Zełenskiego i Trumpa z udziałem Vance’a była dla ukraińskiego przywódcy i dla tych, którzy to oglądali, doświadczeniem ekstremalnym, wcześniej nieoglądanym – w tych warunkach Zełenski i tak zachował godność i umiar. Dominuje jednak świadomość, że od Trumpa zależy zbyt wiele, aby pozwalać sobie na „prywatne” emocje, kiedy odpowiada się za interes państw i ich obywateli.

Tę rozproszoną powściągliwość widać u europejskich polityków, jak prezydent Macron, brytyjski szef rządu Starmer, taką linię prezentują premier Tusk i minister Sikorski.

Ci, którzy twierdzą, że Europa jest słaba i rozbita, sami robią wszystko, aby ten proces dzielenia i osłabiania pogłębiać.

To rodzaj szkoły przetrwania: respektowanie realizmu, ale przy trzymaniu się własnych wartości i racji (o sposobach na Trumpa s. 54). Ale widać też inne podejście do amerykańskiego prezydenta – czyli całkowite zawierzenie, jakieś wręcz kolonialne poddaństwo. Bo zachowania i słowa Trumpa sprawiają wielu autentyczną radość, wzmacniają ideologiczne resentymenty, legitymizują cynizm i bezczelność. Są przyzwoleniem na polityczny i kulturowy brutalizm powiązany z infantylizmem, na jakiś spaczony darwinizm, nieskrępowany kult siły i pogardę wobec słabszych, którzy powinni tylko nieustannie dziękować i przeproszać.

PiS może jeszcze mieć problem z tym, że Trump chyba rzeczywiście zamierza się pogadać z Putinem i ubić z nim interes, a Ukraina tylko w tym przeszkadza. Dlatego już widać dość bezwstydną zmianę frontu u ludzi Kaczyńskiego: nie da się bronić Rosji (bo choćby Smoleńsk), ale można zastępczo dezawuować Ukrainę. Poseł Buda wypomniiał Ukraincom drogie samochody, poseł Kowalski chce, na wzór żądań Trumpa, aby Ukraina rozliczyła się z Polską za pomoc w czasie wojny, posłanka Witek ubolewa, że w Ukrainie nie odbywają się wybory – to znowu za Putinem i amerykańskim prezydentem – poseł Czarnek zachwycił się J.D. Vance’em, napisał triumfalnie: „USA vs. lewacka Unia

Europejska”. Po „debacie” Trumpa z Zełenskim pisowscy politycy i komentatorzy na chwilę przycichli, potem zaczęli znowu relatywizować, aż w końcu napadli na prezydenta Ukrainy. „Sztuczki Zełenskiego doczekały się męskiej riposty” – napisała Barbara Nowak, krakowska działaczka PiS.

Frontu za to nie musi zmieniać Konfederacja. Ta formacja od zawsze była zdecydowanie antyukraińska, radykalnie antyunijna, przy okazji antyszczepionkowa, „judeosceptyczna”, opowiadająca się za transakcyjnością, opłacalnością, niskimi podatkami, walką z imigrantami i „darmozjadami”, a i Rosja nie jawi się tutaj zbyt demonicznie (więcej o tej formacji na s. 16). Kiedy patrzy się na kandydata Mentzena i jego kolegów, przychodzą na myśl „dziarscy chłopcy” z „Szewców” Witkacego. To nieśmiertelna formacja mentalna, wciąż taka sama, krocząca przez dekady z jednakowym zapałem, głosząca wyłączność wyznawanego przez nich porządku, traktowania obcych bez zbędnych ceregieli, dbania o tężyznę fizyczną, narodową tożsamość i podział na dwie płcie.

Dzisiejsza Konfederacja to dalekie echo „dziarskich”, może nawet karykatura, ale wciąż się podoba i uwodzi – podobnie jak przez lata Janusz Korwin-Mikke – kolejne pokolenia młodych mężczyzn, ale i kobiet. U tej prostej prawicy oburzenie „starych elit” jawi się jako bonus i atut, a lekceważenie kulturowych i dyplomatycznych norm czy nawet zwyczajnej kindersztuby to przejaw „wietrzenia salonów” i „osuszania bagna”.

Czasy się zmieniają, ale wciąż znajdują się chętni na tę siłową wersję świata. Co więcej, ten konfederacki elektorat jest teraz przez część mediów „uświęcany” (podobnie jak nie można tknąć wyborców PiS). Znowu widać fascynację „tym trzecim”, „wywracaniem stolika”, „łamaniem duopolu PO-PiS”. Dawno wybaczona jest „piątka Mentzena” z wątkiem antysemitycznym, na zasadzie: oj tam, oj tam; prymitywizm całej oferty jest zapisywany na plus. Ogólnie ocenia się kampanię Konfederacji jako dynamiczną i nowoczesną, bo ma zasięgi w internecie. Najmniej uwagi poświęca się treści na zasadzie, że liczy się „sprawność”, a reszta, czyli także przekaz, to sprytne instrumenty i zręczne chwytły. Tyle że te wszystkie nowości są w istocie bardzo stare, sięgające lat 20. i 30. XX w. To już naprawdę było: łatwe rozwiązania, narodowy egoizm, ksenofobia, pomysły przesiedleń itd. Te nowe-stare siły maszerują dzisiaj w tę samą stronę: rozbicia „eurokołchozu”, wprowadzenia „ozdrowieńczego” chaosu, z którego ma wyłonić się nowy ład, a raczej beład.

Ci, którzy twierdzą, że Europa jest słaba i rozbita, dlatego trzeba się uwiesić na USA, sami robią wszystko, aby ten proces dzielenia i osłabiania pogłębiać. W ostatnich dniach dużą karierę w socialach zrobił pewien ironiczny paradoks: „500 mln Europejczyków prosi 300 mln Amerykanów, aby ci ochronili ich przed 140 mln Rosjan”. Należy mieć nadzieję, że niedzielne spotkanie europejskich przywódców w Londynie, kolejne planowane inicjatywy, coraz twardsze deklaracje o zbrojeniach i trzymaniu antyputinowskiego frontu są zapowiedzią bardziej samodzielnej polityki bezpieczeństwa i równiejszego partnerstwa z Ameryką.

Kandydaci różnych prędkości

Na dwa i pół miesiąca przed pierwszą turą wyborów prezydenckich mijanki między kandydatami wydają się mało prawdopodobne, ale kampania dopiero się rozkręca. Trochę hałasu zrobiło pod koniec lutego badanie SW Research dla „Wprost”, w którym Sławomir Mentzen wyprzedził **Karola Nawrockiego**. Był to jednak sondaż przeprowadzony przez internet, co zapewne sprzyjało kandydatowi Konfederacji, który znacznie lepiej wypada wśród młodszych wyborców.

Ze średniej sondażowej (wyliczonej na podstawie badań lutowych, dane Polityki Insight) wynika, że liczą się czterej kandydaci, ale każdy z nich gra w innej lidze. Prowadzi Rafał Trzaskowski z poparciem 34,6 proc., drugi jest Nawrocki (24,6 proc.); obaj faworyci minimalnie osłabli w porównaniu ze styczniem. Do 14,3 proc. urosł Mentzen, a poza podium znalazł się Szymon Hołownia z wynikiem 6,3 proc. Pozostali kandydaci – a jest ich już ok. 30 – są wyraźnie słabsi. O piąte miejsce rywalizują: Magdalena Biejat (Lewica), Grzegorz Braun (Konfederacja Korony Polskiej), Krzysztof Stanowski (bezpartyjny i – przynajmniej do 3 marca – bez zgłoszonego komitetu) oraz Adrian Zandberg (Razem) i poseł Wolnych Republikanów Marek Jakubiak.

Co przemawia przeciw mijance na czołowych pozycjach? Trzaskowski ma za sobą duży elektorat KO, ale buszuje też wśród wyborców Lewicy (według CBOS ma w nim wyraźnie wyższe poparcie



niż niespecjalnie aktywna Biejat) i Trzeciej Drogi. Niewiele wskazuje na to, by jego notowania miały zacząć topnieć, zwłaszcza że raczej sprzyja mu niepewna sytuacja międzynarodowa; kandydat KO ma w sprawach bezpieczeństwa i polityki zagranicznej mocniejsze karty niż reszta stawki.

Nawrocki ma za sobą bardzo trudne i niezbyt udane tygodnie, ale – z jego punktu widzenia – nieźle wypadła

konferencja programowa w Szeligach pod Warszawą.

Brzmiał pewniej niż we wcześniejszych wystąpieniach, złożył mnóstwo obietnic (obniżka podatków, większe nakłady na obronność), stosownie do swojej afiliacji krytykował Unię, chwalił USA, straszył migrantami i „chorymi trendami i ideologiami”. Przede wszystkim jednak – w otoczeniu wierchuszki PiS – pokazał się wprost jako kandydat tej partii. Jednoznaczne poparcie od Jarosława Kaczyńskiego powinno pomóc mu uciec przed Mentzenem; PiS jest wciąż znacznie potężniejszą partią niż Konfederacja.

Kampania Mentzena może robić wrażenie swoim rozmachem, a kandydat – według CBOS – potrafi uszczknąć trochę wyborców PiS, TD i niezdecydowanych; sprzyja mu prawicowy skręt debaty publicznej, brak ataków ze strony PiS oraz pozycja kogoś „trzeciego”, spoza obozów KO i PiS. Ale to chyba wciąż za mało, by wejść do drugiej tury. Warto pamiętać, że wciąż jesteśmy we wstępnej fazie kampanii. Prawdziwe zainteresowanie wyborców zacznie ona budzić pewnie za jakiś miesiąc. Na razie na sondaże trzeba patrzeć z pewnym dystansem. (WBS)

Las wiatraków

Wiatraki w środku lasu? Przyrodniccy protestują. Negatywną opinię wystawiła też Państwowa Rada Ochrony Przyrody, ponieważ budowa turbiny wymaga wycięcia ok. 20 ha lasu – a przecież do tego należy doliczyć też drzewa, które będzie trzeba usunąć pod drogę dla sprzętu budowlanego i linię przesyłową. Nie mówiąc już o wpływie na życie ptaków czy nietoperzy.

Projekt ustawy wiatrakowej wciąż nie jest gotowy, tymczasem Lasy Państwowe chcą postawić 2,5 tys. wiatraków. Pilotaż ruszył już półtora roku temu: po dziesięć turbin w nadleśnictwie Nowa Sól i Skwierzyna oraz dziewięć w nadleśnictwie Sława Śląska. Kierował nim Jerzy Fijas, główny specjalista służby leśnej ds. projektów rozwojowych i kierownik projektu „Las Energii”, który po zmianie rządu został powołany przez nowego dyrektora generalnego LP Witolda Kossę na stanowisko zastępcy dyrektora Lasów Państwowych ds. gospodarki leśnej.



„Las Energii” to pisowski projekt. List intencyjny w sprawie budowy farm wiatrowych został podpisany w lipcu 2021 r. przez Józefa Kubicę (ówczesnego dyrektora generalnego LP, zarazem polityka Suwerennej Polski) z duńską spółką Eurowind Energy. Kilka miesięcy wcześniej Lasy podpisały też umowę o zachowaniu poufności. I tak oto wydzierzały – nie swoje przecież, bo publiczne – grunty Skarbu Państwa duńskiej firmie na 30 lat, na warunkach nieznanych opinii publicznej.

– *Ustawa o lasach nie przewiduje, by LP zajmowały się produkcją i sprzedażą energii elektrycznej* – zauważa Katarzyna Wiekiera z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot. – *Umo- wy dzierżawy powinny być jawne, bo dotyczą*

zarządzania publicznym majątkiem. Sam projekt został zaś wstrzymany przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska ze względu na wątpliwości prawne i szkodliwość przyrodniczą – dodaje.

Zjednoczona Prawica zablokowała rozwój energetyki wiatrowej na lądzie, ale wyłączyła z tego lasy najwyraźniej po to, aby na energetyce odnawialnej mogli zacząć zarabiać leśnicy. Wygląda jednak na to, że nowe władze uznały pomysł za szczytny i wart uzupełnienia o projekt badawczy. Dyrektor LP Witold Koss zlecił bowiem Uniwersytetowi Przyrodniczemu w Poznaniu zbadanie „wpływu budowy farmy wiatrowej na populację ptaków i nietoperzy w lasach nizinnej Polski” – za prawie 17 mln zł. Trudno zgadnąć właściwie po co. Państwowa Rada Ochrony Przyrody w jednoznacznie negatywnej opinii dotyczącej lokalizacji turbin wiatrowych na obszarach leśnych, powołując się na 200 prac badawczych, stwierdza bowiem: „W kwestii szkodliwości takiej lokalizacji wiedza jest satysfakcjonująca szeroka, poparta wieloma badaniami”. (AS)

Koniec bezkarności Mateckiego

Rozliczając aferę Funduszu Sprawiedliwości, prokuratura skierowała do Sejmu wniosek o uchylenie immunitetu kolejnemu posłowi PiS związanemu ze Zbigniewem Ziobrą: **Dariuszowi Mateckiemu**. Wniosek obejmuje także zgodę na zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie.

Matecki, który zasłynął hejterskimi wyczynami, jest jedną z osób nagranych na tzw. taśmach Mraza. Z Funduszu Sprawiedliwości do dwóch organizacji, którymi kierują jego znajomi, poszło blisko 20 mln zł (do Fidei Defensor – 12,1 mln, do Przyjaciół Zdrowia – 7,7 mln). Teraz prokuratura zarzuca posłowi uczestnictwo w ustawianiu konkursów na dotacje z FS. Jak podaje OKO.press, Matecki wysyłał Mrazowi projekty ofert do poprawienia tak, by wygrały konkurs. Natomiast ustalanie, jaką drogą i na jakie partyjne potrzeby mają trafić pieniądze przekazane zależnym od Mateckiego organizacjom, miało odbywać się na werandzie domu Zbigniewa Ziobry w miejscowości Jeruzal. Tam omawiano je w gronie urzędników związanych z Funduszem – wśród których byli ówcześni wiceministrowie sprawiedliwości Michał Woś i Marcin Romanowski, obecnie azylant u Orbána. Pieniądze miały iść na stworzenie mediów internetowych

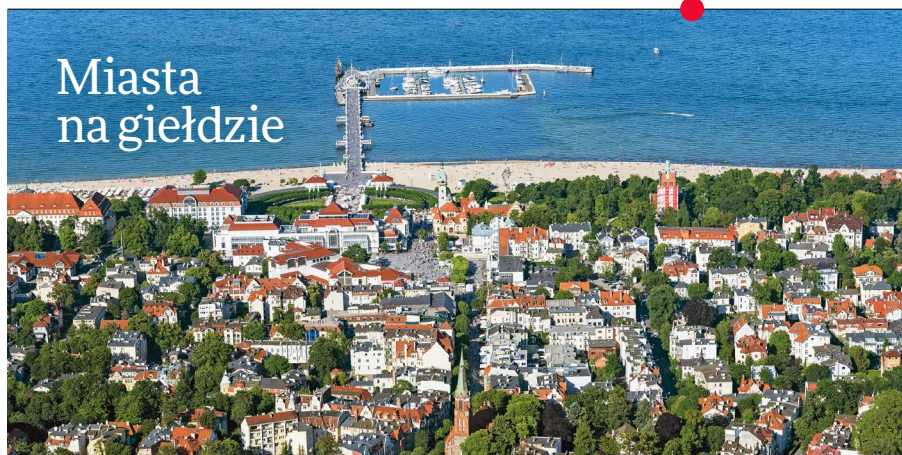


działających na rzecz odsuniętej od TVP partii Ziobry: Szczecińskie24, Radomskie.info i Lubelskie.info. Kontrolował je właśnie Matecki.

Jak podaje OKO.press, we wniosku do Sejmu o uchylenie Mateckiemu immunitetu prokuratura opisuje mechanizm „prania pieniędzy” (zarzut z art. 299 kk) z Funduszu: w ramach realizacji zadań konkursowych zatrudniano ludzi i kupowano usługi, wielokrotnie przepłacając, a pieniądze, w kopertach, nieoficjalnie, przekazywano Mateckiemu. Nazywano to „darkowym” – w sumie chodziło o co najmniej 450 tys. zł. Te pieniądze Matecki wydawał już według własnych – i partyjnych – potrzeb. Ten mechanizm, żywcem skopiowany z gangsterskich filmów, potwierdzają świadkowie.

Zarzuty w tej sprawie mają już Woś i Romanowski oraz urzędnicy ministerstwa zatrudnieni w departamencie zajmującym się FS. I, prawdopodobnie, dostanie je też Ziobro. Dla Mateckiego są jeszcze zarzuty dotyczące fikcyjnego zatrudnienia w dwóch placówkach Lasów Państwowych. Zarobił tam łącznie prawie pół miliona złotych (w pierwszej – 320 tys., a w drugiej – 163 tys. zł). Dowodem na fikcyjność tego zatrudnienia jest m.in. to, że nie korzystał ze służbowej poczty internetowej ani z systemu informatycznego, a w miejscach pracy był raptem kilka razy. W sumie na uchylenie immunitetu Dariusza Mateckiego czeka sześć zarzutów.

EWA SIEDLECKA



radni) zajmuje się bank wybrany w przetargu. Wygrywa zazwyczaj ten, który zaproponował najniższe oprocentowanie. To on kupuje obligacje, w ten sposób pożyczając samorządowi pieniądze.

Część obligacji trafia potem na giełdę, gdzie teoretycznie mogą je kupować chętni inwestorzy. Także ci indywidualni, czyli zwykli obywatele. W praktyce jest to jednak bardzo trudne, bo obrót takimi papierami jest mały. Nierzadko nawet zero. A szkoda, bo z pewnością znalazłoby się sporo mieszkańców, którzy pożyczyliby swojemu miastu pieniądze na korzystnych warunkach. Oprocentowanie oparte jest o stawkę WIBOR i marżę, co obecnie pozwala nie tylko ochronić się przed inflacją, ale jeszcze nieco zarobić.

Poza tym obligacje komunalne dla wierzyciela są bardzo bezpieczne – samorządy nie mogą zbankrutować, a ich dług jest gwarantowany przez Skarb Państwa. Jednak z punktu widzenia samorządowców sprzedawanie obligacji wszystkim chętnym zamiast jednemu bankowi byłoby dużo bardziej skomplikowane i czasochłonne. Nie możemy zatem bezpośrednio pożyczyć pieniędzy swojej gminie na remont ulicy, szkoły czy domu kultury. (CK)

Samorządy powoli podnoszą się po szoku, jaki zaserwowały im rządy PiS.

Uratować mają je nowe zasady finansowania, które uniezależniają wpływy do lokalnej kasy od przedwyborczych prezentów dla podatników wymyślanych w Sejmie. Jednak poprawa sytuacji finansowej miast nie nastąpi szybko. Wciąż ogromnym obciążeniem są rosnące wydatki na szkolnictwo i zbyt niska subwencja oświatowa. Do tego dochodzą podwyższanie płacy minimalnej i bardzo droga energia. Poza tym trzeba nie tylko spłacać stare zobowiązania, ale także mieć środki na wkład własny do projektów unijnych. Dzięki odblokowaniu pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy tych jest

więcej, ale wiele projektów trzeba ukończyć już w przyszłym roku.

Aby finansować deficyt, coraz więcej samorządów decyduje się na emisję obligacji. Tak właśnie postąpił m.in. **Sopot**.

Jak mówi skarbnik kurortu Mirosław Goślicki, obligacje zapewniają miastu większą elastyczność niż kredyty. Oprocentowanie obu tych instrumentów jest podobne, ale obligacje pozwalają na bardziej elastyczną spłatę, w zależności od aktualnej sytuacji finansowej samorządu. Najpopularniejsze są obligacje 10-letnie, w których przypadkiem co roku trzeba oddać jedną dziesiątą kapitału. Emisją obligacji komunalnych (zgodę na taką operację muszą najpierw wyrazić

Patokorpo

Jarosław Kuźniar

Dziennikarz, twórca platformy podkastowej Voice House



Czy można prowadzić państwo jak firmę, i to bez ofiar? Od miesiąca świat przechodzi przyspieszony kurs robienia dealów przez Donalda Trumpa na wielką skalę. „It’s a good deal” jest jak refren, który ma trzymać świat w transie negocjacji i finansowych ustawek. Cła tu, cła tam. Spauzowane, podniesione. Za karę, w odwecie, na złość. Bo tak!

Wszystko ma tu swoją cenę. „Złota karta” za 5 mln dol. to przepustka dla cudzoziemców. Daje prawo do życia i pracy w USA oraz ścieżkę do obywatelstwa. Rosyjskim oligarchom też? „Tak, być może. Znam kilku rosyjskich oligarchów, którzy są bardzo miłymi ludźmi” – mówi Trump. Za to: „Unia Europejska została utworzona, żeby oszukać Stany Zjednoczone”. Stąd celna kara dla Europy – 25 proc. „Wręcz przeciwnie, nie jesteśmy od oszukiwania, ale budowania pokoju, szacunku, dawania szansy biznesowi” – odpowiada premier Tusk. Jednak w czasach, kiedy nowy prezydent USA w miesiąc wywrócił porządek świata, jakiegokolwiek dyskusje opierające się na historii nie mają sensu. Ona pisze się na nowo. Jest jak na licytacji: wygrywa ten, kto da lepszą cenę.

Zresztą, co tam cła! Wojna i pokój też mogą być *good deal*. Po rozmowie z Putinem Trump zachowuje się jak jego rzecznik. Ukraina w oczach tłumu zwolenników MAGA jest zniechędzonym peryferyjnym krajem, który za dużo dostał i za mało podziękował. Ostatnia zawstydzająca wymiana zdań w Gabinetie Ovalnym tylko potwierdziła,

że z Trumpem nie ma dyplomacji, są negocjacje – najlepiej na kolanach, żeby nie urazić próżności autokraty.

Z Gazą tak samo. Pomysł Trumpa: sprzedajemy 2 mln wyniszczonych wojną obywateli sąsiadom, przejmujemy Strefę Gazy i budujemy tam Riwierę. Idźmy dalej: najbogatszy człowiek świata Elon Musk, który kupił sobie władzę w Białym Domu za ćwierć miliarda dolarów, robi czystki w amerykańskiej administracji. W samym Waszyngtonie publicznie etaty ma ponad 2 mln urzędników. Kolejne dziesiątki tysięcy ludzi w całych Stanach. Piła łańcuchowa Muska tnie na ośle – wywalając do kosza choćby krytyczne programy zdrowotne w Afryce (epidemia eboli). Są i bardziej kuriozalne hasła: „Zatrzymaliśmy wysłanie 50 mln dol. do Gazy na zakup prezerwatyw dla Hamasu”. Dowodów tych „oszczędności” brak, ale przekaz niesie się szeroko. Tłum to lubi. „Co robiłeś w zeszłym tygodniu?” – pyta urzędników Musk w oficjalnym mailu. Testuje ich lojalność w sposób poniżający. Jasne, sprzątanie administracji przyda się w każdym kraju, ale takie testy czystości mogą wiele zniszczyć, zanim dadzą jakiegokolwiek korzyści w przyszłości. Zresztą już pojawiają się sygnały, że zwolnionymi urzędnikami służb bezpieczeństwa narodowego USA interesują się wywiady Rosji i Chin.

Choć biznes wokół kasyn Trumpowi nie wyszedł, to miłość do kart pozostała. I przekonanie, że kto ma siłę, ten ma rację. Cała geopolityka jest dla niego niczym talia kart. Rosja, Chiny, Europa. Wszyscy byli utrzymywani przez Amerykę, bo pozwalała na to poprzednia „głupia” władza, ja Trump zrobię z tego wreszcie dobry biznes. I patrzymy na tę Amerykę jak na korporację, w której nowy prezes rzucił na zebraniu poniżający żart, wszyscy się śmieją i nie ma odważnego, który by przestał. Bo król się obrazi.

Kiełbasa z prądem?

Rząd robi drugie podejście do programu dopłat do zakupu rowerów elektrycznych. Pierwsze – w sierpniu zeszłego roku okazało się falstartem, bo Europejski Bank Inwestycyjny odmówił dofinansowania. To nic osobistego – pieniędzy z EBI na bliźniaczy program nie dostali również Litwini. Tyle że Polaków zabolowało to podwójnie, bo zawiedli się nie tylko klienci, ale przede wszystkim prężnie działająca branża rowerowa, która pod program ustawiła całą produkcję. (Na Litwie takiego problemu nie było, bo nie mają tam rodzimych producentów). Może dlatego determinacja, żeby jednak dopłacać do elektrycznych jednośladów, była w Polsce dużo większa.

Program miał również silnego ambasadora – wiceministra klimatu Krzysztofa Bolesłę, który obiecał, że „dowiezie elektryki”. Wygląda na to, że słowa dotrzyma, bo w zeszłym tygodniu Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej zakończył

konsultacje. Wpłynęło ponad 120 uwag, ale zaskoczeń nie było – w tej sprawie już w grudniu zeszłego roku odbył się tzw. okrągły stół, na którym wypracowano większość nowych zasad programu, w tym procedurę refundacji.

Po zakupie elektryka będzie można ubiegać się o zwrot 50 proc. wydanej kwoty – jednak nie więcej niż 2,5 tys. zł.



W pierwszym podejściu była mowa nawet o 5 tys. zł, ale wtedy budżet programu szacowany był na 300 mln zł. Tym razem na stole leży 50 mln zł i ani złotówki więcej. Więcej można będzie dostać, kupując rower elektryczny typu cargo – tu zwrot może sięgnąć 4,5 tys. zł. Do uzyskania zwrotu kosztów niezbędna będzie faktura lub paragon imienny wystawiony na wnioskodawcę (czyli kupującego). Wniosek (tylko w formie elektronicznej) trzeba będzie złożyć poprzez Generator Wniosków o Dofinansowanie NFOŚiGW. W sumie proste, ale nie dla każdego. Tym bardziej że jednym z pomysłów jest uprzywilejowanie w programie osób starszych.

Teraz program musi zostać zaakceptowany przez Zarząd Narodowego Funduszu, a później przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska – co powinno się wydarzyć jeszcze w tym miesiącu. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, dopłaty mogłyby ruszyć już od kwietnia.

Opozycja, rzecz jasna, twierdzi, że to zwykle przedwyborcze rozdawnictwo, a nawet – elektryczna kiełbasa wyborcza. (JULL)



Katastrofa w Białym Domu, koalicja w Europie

Trump się wściekł. Nie na Putina, a na Zełenskigo. Po bezprecedensowej publicznej kłótni w Gabiniecie Ovalnym prezydent Ukrainy został wyproszony z Białego Domu, a szanse jego dalszej współpracy z Ameryką Donalda Trumpa zawisły na włosku. Wizyta w Waszyngtonie i podpisanie dealu o minerałach miały być krokiem ku związaniu interesów USA z zasobami naturalnymi Ukrainy, co nie dawało gwarancji bezpieczeństwa, ale zbliżało oba kraje na ważnej dla Trumpa niwie biznesowej. Gdy jednak kurtuazyjna zazwyczaj rozmowa przy kominku przerodziła się w awanturę, z podniesionymi głosami, wymachiwaniem rąk i wskazywaniem palcami winnych, zamiast porozumienia na najwyższym szczeblu doszło do zerwania kontaktów. „On nie jest gotów na pokój. Może wrócić, gdy zmieni zdanie” – ocenił Trump, gdy za kawalkadą Zełenskigo zamykała się brama. Ciepła między Trumpem a Zełenskim nigdy nie było, teraz nastała epoka lodowcowa.

Koszmarną ironią jest, że prezydent USA uważa, iż to Rosja chce dziś pokoju bardziej niż Ukraina, a Zełenski przeszkadza w przerwaniu walk bardziej od Putina. Po trzech latach niesprowokowanej i okrutnej wojny taka zmiana oceny Ameryki wywraca warunki gry. Widać jednak, że za planem Trumpa nie ma strategii, skoro efekty wielotygodniowych zabiegów z udziałem mediatorów, pośredników i wysłanników zrujnował nagły wybuch emocji, którego żadna ze stron nie umiała opanować. Okazało się, że Trump żąda przede wszystkim hołdów i wdzięczności, a przy tym jest pamiętliwy i nie wybaczają sympatii dla Demokratów.

Lekcję tę odrobiono zawczasu w Paryżu i Londynie. Emmanuel Macron i Keir Starmer pozwolili Trumpowi błyszczeć i polemizowali łagodnie, więc wyszli z Białego Domu jako najlepsi przyjaciele prezydenta. Zełenski wybrał twardą obronę historycznej prawdy i żywą polemikę, co nie jest mile widziane przy włączonych kamerach i mikrofonach. Ocena sytuacji zawiodła go na pewno. Dał się sprowokować czy miał ukryte intencje?

Szybkość, z jaką J.D. Vance oskarżył Zełenskigo o brak szacunku i torpedowanie wysiłków Trumpa, może wskazywać, że to Biały Dom zastawił pułapkę. Z kolei gospodarze podejrzewali, że Zełenski chciał się przy kamerach odgryźć za upokarzające Kijów negocjacje umowy o minerałach. Te kilkanaście minut przejdzie

do historii jako studium antydyplomacji. Ale ważniejsze jest zarządzanie kryzysem, z którego obie strony wyszły poobijane. Trumpowi zależało na szybkim dealu, którego nie ma. Zełenski chciał doprowadzić do godnego zakotwiczenia Ameryki w Ukrainie i pierwszą szansę stracił. Europa liczyła na postęp dialogu, skoro o dawnej jedności nie ma już mowy. Teraz wszyscy mają problem. Cieszy się tylko Putin i rodzi się obawa, czy jeśli Ameryka ma być na pierwszym miejscu, drugie nie przypadnie Rosji.

Na razie jednak to Europa bierze sprawę w swoje ręce. Na ra-tunkowym **szczyście w Londynie** brytyjski premier i francuski prezydent przedłożyli ofertę europejskiego planu. Powstać ma „koalicja chętnych” na rzecz misji w Ukrainie, ale Starmer będzie przekonywał Trumpa, by miała ona wsparcie USA. Wcześniej włoska premierka Giorgia Meloni, też mająca dobre osobiste relacje z Trumpem, zaproponowała pilny amerykańsko-europejski szczyt o bezpieczeństwie. Ta rozmowa będzie kontynuowana na unijnym szczycie we czwartek.

Dynamika jest duża, a inicjatywa przechodzi na wschodnią stronę Atlantyku. Przewodzi jej tandem europejskich potęg nuklearnych i gospodarczych, Francji i Wielkiej Brytanii, którym sekunduje Włochy. Nieoczekiwanym partnerem Europy została Turcja. Głos Polski i wschodniej flanki NATO gdzieś się zagubił, mimo że Warszawa pełni unijną prezydencję. Nie widać też Niemiec, w bezwładzie po wyborach i po zdystansowaniu się od USA przyszłego kanclerza Friedricha Merza. Szefowa unijnej dyplomacji Kaja Kallas wezwała, by „wolny świat” wybrał nowego lidera zamiast prezydenta USA. To nie mogło się w Waszyngtonie spodobać, chociaż Trump żadnym liderem wolnego świata być nie chce.

Jednoosobowe kreowanie polityki i graniczące z kultem poparcie umożliwia Trumpowi niemal każdy manewr bez oglądania się na sojuszników. Teraz najważniejsze, by obrażony na Ukrainę nie wykonał emocjonalnego zwrotu ku Rosji. Jego biznesowi negocjatorzy, ze Steve'em Witkoffem na czele (sylwetka na s. 62), nie mają doświadczenia w dyplomacji, ale spełnią każdy rozkaz. Rosja wie, że tylko dzieląc Zachód, jest w stanie po swojemu urządzić Wschód, a ten podział się pogłębia.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI
„Trump: instrukcja obsługi” – s. 54

Kurdowie i pokój

Partia Pracujących Kurdystanu (PKK) ogłosiła jednostronne zawieszenie broni w swoim 40-letnim konflikcie z Turcją. Uznawana za terrorystyczną m.in. przez Unię Europejską i USA organizacja odpowiedziała w ten sposób na apel o pokój **Abdullaha Öcalana**, swojego założyciela, który od 25 lat przebywa w tureckim więzieniu. W liście przesłanym do zwolenników pisze on o „historycznej odpowiedzialności”, jaka spoczywa na PKK w sytuacji, gdy zbrojna walka – jego zdaniem – przestała mieć sens. PKK od kilku lat jest w defensywie. Ok. 5 tys. aktywnych bojowników ukrywa się w irańskich górach przy granicy z Turcją. Zepchnęły ich tam tureckie drony, które zupełnie odmieniły zasady tej partyzanckiej wojny.

Sytuacja samego Öcalana nie jest jasna. Już kilkakrotnie z więzienia apelował do towarzyszy o złożenie broni. I wszystkie te apele były poprzedzone negocjacjami z tureckimi władzami (co zapewne oznaczało też tortury). Turcja uważa odsiadującego



dożywocie Öcalana za winowajcę konfliktu wewnętrznego, który od 1978 r. pochłonął już 40 tys. ofiar po obu stronach. Ostatnia próba porozumienia w sprawie statusu prawie 20-milionowej mniejszości kurdyjskiej, od lat prześladowanej w 86-milionowej Turcji, skończyła się fiaskiem w 2015 r. Wtedy prokurdyjska partia HDP osiągnęła najwyższy w historii wynik wyborczy i sprzeciwiła się przedłużeniu władzy prezydenta Recepta Tayyipa Erdoğan. W następnych latach dziesiątki tysięcy Kurdów trafiło do więzień z powodów politycznych, usunięto też z urzędów prawie 150 demokratycznie wybranych kurdyjskich burmistrzów, a lider HDP Selahattin Demirtaş od 2016 r. przebywa w więzieniu.

Dziś Erdoğan znów potrzebuje Kurdów – wewnętrznie i zewnętrznie. Obecna, ostatnia kadencja prezydenta kończy się w 2028 r., a do zmiany konstytucji, która prolongowałaby jego władzę, potrzebne są kurdyjskie głosy w parlamencie. Równie ważny jest kontekst syryjski. Pod koniec 2024 r. władzę w Syrii przejęło ugrupowanie wspierane przez Ankarę. Dla nowych władz syryjskich największym konkurentem pozostają jednak Syryjskie Siły Demokratyczne, kurdyjska partyzantka kontrolująca północno-wschodni obszar kraju. Ankarą może więc liczyć na to, że pokój z Kurdami u siebie będzie również oznaczać pokój z Kurdami w Syrii, która w ten sposób ustabilizuje się pod tureckim patronatem.



Rumunia ściga się z czasem

„Właśnie aresztowali osobę, która zdobyła najwięcej głosów w wyborach prezydenckich w Rumunii. To jest popieprzone” – taki wpis w swoim serwisie społecznościowym zamieścił Elon Musk, najbardziej

wpływowy doradca amerykańskiego prezydenta Donalda Trumpa. Musk aktywnie wspiera europejską skrajną prawicę, a ujął się za **Călinem Georgescu**, który w grudniu wygrał pierwszą turę wyścigu o prezydenturę. Tamto głosowanie unieważnił Trybunał Konstytucyjny. Za pretekst posłużyły doniesienia wywiadu o rosyjskim wsparciu, bez którego nie miałby szans politycznie zaistnieć szerzej nieznany doktor gabinetu na antydemokratycznych poglądach. Georgescu i tak pozostaje murem faworytem zaplanowanej na maj powtórki. Tymczasem wymiar sprawiedliwości intensywnie szuka argumentów pozwalających zablokować jego kandydaturę.

Lidera sondaży nie tyle aresztowano, ile zatrzymano. Zrobiła to w Bukareszcie policja drogowa i doprowadziła na wielogodzinne przesłuchanie. Wychodzącego z prokuratury polityka powitał kilkusetosobowy wiec zwolenników, Georgescu pozdrowił ich gestem przypominającym salut rzymski. Równolegle przeszukano kilkadziesiąt nieruchomości, w sumie zatrzymano ponad 20 osób. Prokuratorzy prowadzą śledztwa w sprawach zamachu na porządek konstytucyjny, składania fałszywych oświadczeń o źródłach finansowania

kampanii wyborczej oraz założenia organizacji faszystowskiej, rasistowskiej i ksenofobicznej. Jest jeszcze wątek Horătiu Potry, ochroniarza Georgescu i przywódcy grupy operujących w Afryce najemników, który miał zawiązać spisek, by w drodze operacji zbrojnej wywołać w kraju chaos.

Można się spodziewać, że i Musk, i reszta ekipy Trumpa będzie pomstować na wszelkie zabiegi eliminujące Georgescu, który zapewnia, że „sytuację w Rumunii wyjaśnią amerykańskie sankcje”. Sprawa wcale nie jest lokalna. Prezydent ma spore uprawnienia, miejscowe bazy wojskowe należą do największych na wschodniej flance NATO, Stany Zjednoczone mają tu radar wchodzący w skład tarczy antyrakietowej, przez port w Konstancji wędruje eksport ukraińskiego zboża. A francuski prezydent Emmanuel Macron sugeruje, że jeśli Rosji nie uda się zbrojnie zatrzymać w Ukrainie, to Władimir Putin skieruje się ku Mołdawii, a być może także Rumunii. Jednocześnie unijne rządy wysyłają sygnały gorącego poparcia dla wysiłków władz w Bukareszcie, co sprawia, że Rumunia staje się kolejnym polem europejsko-trumpowskiej rywalizacji.